

Taki pogrzeb

Jesienna nuda. Za oknem szaro i wietrznie. Dziesiąta rano, a ja nieumyty i nieogolony. Siedzę rozbłąany przed ekranem laptopa i może coś bym przeczytał, coś przejrzał... Jak zacząć dzień? Wysiłam wolę żeby do czegoś się zmusić. Wtedy, ni z tego ni z owego myśl; a gdybym tak nauczył się gotować? Pomysł kompletnie absurdalny, tak go z miejsca oceniam, chociaż... niby czemu nie. W wyszukiwarce internetowej wkładuję frazę: „Jastrzębie – Źródło kursy gotowania”.

Oj! Głupiś ty chłopie, głupi – sam sobie dogaduję, ale z zaciekawieniem spoglądam na ekran. No jest coś. Na stronie Ośrodka Pomocy Społecznej wyłuszczone notki o warsztatach gastronomicznych; za trzy dni mają się zacząć. *Tylko czy ja się kwalifikuję?* - Taka wątpliwość; sam nie wiem. Eh tam; z zachnięciem krzywię się sam na siebie.

Nagle moją uwagę przykuwa informacja umieszczona bezpośrednio nad tą, której pierwotnie szukałem i czytam: „Ośrodek Pomocy Społecznej w Jastrzębiu-Zdroju informuje, że zbiorowy pochówek dzieci martwo urodzonych w okresie od V 2017r. do VIII 2017r. w Wojewódzkim Szpitalu Specjalistycznym nr 2 w Jastrzębiu-Zdroju, nie pochowanych przez osoby uprawnione odbędzie się w poniedziałek 27 listopada 2017 r. o godz. 12.00 na Cmentarzu Komunalnym przy ul. Okrzei 5 w Jastrzębiu-Zdroju”.

Raptem wszystko co we mnie ludzkie budzi się z odrętwienia. W głowie najpierw implozja, a potem eksplozja i tysiące odłamków pytań; wszystkie domagające się natychmiastowych odpowiedzi. I te najpierwsze: A rodzice? A rodziny? Gdzie one? Czemu to tak?

Chciałbym urągać, ale komu i za co? Komu i za co?!

27 listopada 2017 roku, godz. 12.00. Razem z kolegą stoimy przed kaplicą cmentarną, ale ta zamknięta na głucho.

- Trochę się spóźniliśmy – stwierdza Grzegorz i pyta:

- Gdzie je mogą chować?

- Chyba pod pomnikiem Dzieci Nienarodzonych. Pośpieszmy się - odpowiadam i obaj wrzucamy szybszy bieg.

Niebo się wypogadza. Poranny śnieg zamienia się w plamy wilgoci. Mijamy szeregi tui i nagrobków. Wchodzimy w główną aleję pochyło zbiegającą ku ulicy Podhalańskiej. Przy jej końcu, na wysokości wspomnianego przeze mnie pomnika stoi kilka osób. Podchodzimy bliżej. Dwie kobiety i trzech mężczyzn. Panowie to pewno pracownicy zakładu pogrzebowego. Nad pomnikiem rozpościera się czarny dach namiotu firmowego. Mężczyzna przy mikrofonie – mistrz ceremonii kończy modlitwę: „Wieczne odpoczywanie...”

- A gdzie ksiądz? - szepczę do Grześka.

Wyrazem twarzy odpowiada mi, że rozumie tyle co i ja. On jest poruszony, obaj jesteśmy poruszeni, a jedna z kobiet zbliża się ku nam i zaskakuje pytaniem:

- Czy panowie są ojcami pochowanych dzieci?

A to ci dopiero. No tego się nie spodziewałem, więc krótka konsternacja, ale szybko się ogarniam i informuję panią, że w Internecie wyczytałem wiadomość o właśnie, jak widać, kończącym się pogrzebie.

- To dosyć nietypowe wydarzenie – dodaję trochę głupio. Czuję zagubienie i jakiś brak adekwatności.

- W każdym razie przyszedłmy się pomodlić – kończę speszony.

Kobieta tylko wzdycha ze zrozumieniem.

Tym razem Grześ jest ciekaw:

- Panie są z OPS – u?

Panie potwierdzają.

- Ile dziś dzieci pochowano? - dopytuje kolega.

- Pięćdziesięcioro – odpowiada jedna z urzędniczek.

Czuję jak kolana się pode mną uginają. Biorę głęboki oddech.

- I ani jednego rodzica?

- Wszyscy zostali poinformowani, ale jak widać nikt nie przyszedł – ze smutkiem, na odchodnym dodaje urzędniczka.

Panie wracają do urzędu. Dwóch grabarzy zasypuje dołek z urną, a mistrz ceremonii i zapewne szef firmy podchodzi do nas z prośbą:

- Czy pomogą panowie przenieść ten namiot na alejkę?

Pomagamy. Jest cicho i słonecznie. Wracamy do samochodu.

Nie było ani jednego rodzica.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Mirosław Sliwa, dodano 04.12.2017 10:42

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.